

Ks. dr hab. Marek Blaza SJ, prof. AKW

Akademia Katolicka w Warszawie – Collegium Bobolanum

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Przemysława Misiolka pt.:

Reżim komunistyczny wobec Cerkwi prawosławnej

w Polsce południowo-wschodniej (1944-1989),

napisanej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Stanisława Nabywańca
na seminarium w Kolegium Nauk Humanistycznych, Instytucie Historii
Uniwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów 2023, ss. 422.

Zagadnienie działalności Kościoła prawosławnego w czasach komunistycznych częstokroć związane jest ze stereotypem służalczej kolaboracji tegoż Kościoła z władzą ludową. W ten stereotyp znakomicie wpisują się słowa z przedłożonej mi do recenzji pracy doktorskiej Pana mgr. Przemysława Misiolka, kiedy pisze on, że „dużą rolę w kreowaniu polityki wyznaniowej i narodowościowej w regionie odegrało duchowieństwo prawosławne współpracujące z aparatem bezpieczeństwa. Często współpraca ta była podejmowana z niskich moralnie pobudek, jak uzyskiwanie korzyści majątkowych. Osobowe źródła informacji z reguły wypełniały zadania stawiane im przez funkcjonariuszy, a ich doniesienia były wykorzystywane przez bezpiekę do prowadzenia działań skierowanych nie tylko wobec samej Cerkwi prawosławnej w południowo-wschodniej Polsce, ale także wobec unitów oraz świeckich działaczy łemkowskich i ukraińskich. Taką postawę księży prawosławnych można tłumaczyć wynikającą z uwarunkowań historycznych lojalną postawą wobec państwa. Wydaje się jednak, że są to tłumaczenia niewystarczające. Trudno nie zadać pytania o etyczne motywacje i moralną postawę kapłanów Cerkwi prawosławnej” (s. 181). Dobrze się stało, że Doktorant nie napisał tych słów we wstępie pracy. W ten sposób powyższa myśl nie wydaje się być z góry założoną tezą, przez co można by zarzucić Autorowi ideologiczne podejście do tematu pracy.

Ponadto sam temat pracy raczej wskazuje, że to reżim komunistyczny jest tutaj rzeczywistością czynną, wpływającą, dominującą, a Cerkwi prawosławnej pozostaje pozycja bierna, podległa, zależna od tej pierwszej. Zresztą tak został również opisany we wstępie cel pracy: „ukazanie wpływów komunistycznego państwa polskiego wobec Cerkwi prawosławnej w południowo-wschodniej Polsce w latach 1944-1989” (s. 7). W ten sposób jednak można by wręcz wyciągnąć z tego wniosek, że praca ta może zostać potraktowana jako swego rodzaju usprawiedliwienie takich, a nie innych działań i zachowań prawosławnych osób duchownych i świeckich w południowo-wschodniej Polsce w latach 1944-1989. Wydaje się, że to, co będzie złego w tych postawach, można będzie ze spokojnym sumieniem złożyć na karby zbrodniczego reżimu komunistycznego. Z drugiej strony, nie wydaje się, że ta współzależność między ustrojem komunistycznym i Kościołem prawosławnym jest aż tak prosta, jednoznaczna i oczywista.

Dlatego też samo zagadnienie badane przez Doktoranta w niniejszej dysertacji każe wręcz na każdym etapie kwerendy zachować w miarę możliwości zimną krew. W ten sposób można bowiem odróżnić profesjonalnego historyka od ideologicznego historyka. Z drugiej zaś strony P. mgr Misiolak aż 55 razy pozwolił sobie w swej pracy na wyrażenie zdziwienia lub

zakłopotania poprzez użycie słówka „sic!”. Wydawać się może, że w tej pracy nazbyt często się ono pojawia, chociaż bywają też w niej miejsca, gdzie czytelnik sam by chętnie je dopisał tam, gdzie go nie ma. Np. przy odpowiedzi Zwierzchnika PAKP metropolity Bazylego, jakiej udzielił bp. pomocniczemu diecezji tarnowskiej, Piotrowi Bednarczykowi: „Ksiądz Andrzej Jakimiuk, jak wynika z jego raportu, nie miał zamiaru zagarnięcia cerkwi w Gładyszowie. Traktował takie spotkanie jako ekumeniczne, mimo bardzo wrogiej wobec Kościoła prawosławnego tam propagandy” (s. 338).

1. Struktura pracy

Po stronie tytułowej następuje wykaz skrótów, a po nim wstęp, który zostanie bardziej obszernie omówiony poniżej. Po wstępie następują rozdziały pracy w liczbie czterech. Rozdziały te są różnej wielkości. Najkrótszy jest rozdział pierwszy pt. „Cerkiew prawosławna w Polsce i władze świeckie w latach 1939-1989”. Drugi rozdział traktuje o Cerkwi prawosławnej w Polsce południowo-wschodniej (1919-1947). Te dwa pierwsze rozdziały mają charakter wprowadzający w samą istotę tematu pracy. Autor zaczyna zatem swoją refleksję badawczą, przechodząc od kwestii ogólnych (*in genere*) do szczegółowych (*in specie*). Dlatego nie dziwi fakt, że część *in specie* otwiera najdłuższy, trzeci rozdział poświęcony (od)budowie struktur prawosławnych w latach 1953-1989, liczący aż 181 stron. Po nim pojawia się ostatni, czwarty rozdział, w którym Autor opisuje sytuacje sporne dotyczące budynków sakralnych oraz niełatwych relacji międzyludzkich opisywanego regionu Polski.

Potem w pracy zamieszczone zostało zakończenie, a po nim Autor opublikował źródła, opracowania, prace magisterskie i doktorskie, bibliografie, słowniki językowe, albumy i netografię, czyli materiały naukowe istniejące w świecie wirtualnym. W spisie treści Doktorant nazywa tę sekcję „Wykaz źródeł i opracowań”. A może jednak lepiej byłoby to tradycyjnie nazwać mimo wszystko bibliografią? Niektóre z pozycji umieszczonych w tej sekcji przez Autora nie są przecież ani źródłami, ani opracowaniami.

Na samym końcu dysertacji P. mgr Misiólek zamieścił wykaz tabel, które znajdują się w pracy w liczbie czternastu, jak również dwa aneksy. Aneks 1. przedstawia granice Administraturę Apostolską Łemkowszczyzny i diecezji greckokatolickich w Polsce w 1939 r. Z kolei aneks 2., opracowany przez Daniela Nowaka, wyszczególnia placówki diecezji przemysko-nowosądeckiej Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (PAKP) w 1989 r. (s. 421-422).

2. Ocena metody pracy

Doktorant we wstępie pracy wiele miejsca poświęcił kwestiom metodologicznym, co należy uznać za bardzo pozytywną cechę w pracy badawczej. Jak podkreśla Autor, „Dominującymi metodami zastosowanymi w pracy były metody historyczne. Główną metodą była metoda analityczna. Autor poprzez krytyczną analizę źródła historycznego dokonał próby rekonstrukcji wydarzeń i procesów, które następnie zostały opisane. Za pomocą indukcji starano się przedstawić interpretację i wnioski, lecz należy podkreślić, że ze względu na stan zachowania materiałów źródłowych niektóre z nich mają charakter przypuszczający lub ograniczają się do postawienia hipotez – na tyle bowiem pozwalają źródła. W jednym

przypadku zbudowano twierdzenie w oparciu o milczenie źródeł i zastosowanie metody pośredniej” (s. 18-19).

P. mgr Misiólek wyraźnie wskazuje na początku swej dysertacji, że ma ona charakter chronologiczno-problemowy (s. 19), co znajduje swoje potwierdzenie w całej jej treści. We wstępie Autor opisuje szczegółowo przebieg kwerendy, odwołując się do dotychczasowych badań i stawianych hipotez, zwłaszcza tej, że „Kościół prawosławny stworzył na omawianym terenie placówki mimo niechęci i nieprzychylniej polityce władz państwowych w tym zakresie, na co wpływ miała także słaba pomoc dla duchowieństwa oraz działalność ks. Jana Lewiarza jako dziekana dekanatu rzeszowskiego” (s. 18). Do tej hipotezy Doktorant nawiązuje wprost w zakończeniu pracy, pisząc, że „przyjęta we wprowadzeniu hipoteza okazała się jedynie w części słuszna” (s. 376). Dalej pojawia się merytoryczne uzasadnienie tego twierdzenia. W ten sposób widać wyraźnie, że zakończenie ma charakter konkluzji ściśle powiązanej ze wstępem, co świadczy o wysokim poziomie zastosowanej metodologii w kwerendzie.

Autor wiele miejsca we wstępie poświęcił wyjaśnieniu pojęć (*explicatio terminorum*), co bardzo ułatwia czytanie całej dysertacji. We wstępie widać też, że P. mgr Misiólek dobrze obeznany jest z terminologią kościelną, jak również teologiczną. Jednak w jednym miejscu we wstępie pojawia się pewien niedosyt, gdy mianowicie Doktorant pisze, że „w pracy autor zamiennie posługuje się słowem »Cerkiew« i »Kościół« mając świadomość, że bardziej poprawna z punktu widzenia teologicznego jest forma pierwsza” (s. 16). Jednak tego teologicznego punktu widzenia dalej już Doktorant nie rozwija, a jedynie przedstawia tę kwestię z punktu widzenia stylistyki językowej oraz oficjalnej nazwy własnej PAKP jako osoby prawnej. Dlatego tę kwestię pozwolę sobie przedłożyć w dalszej części mojej recenzji do dyskusji.

Z kolei unikanie terminu „Kościół *sui iuris*” w pracy ma swoje uzasadnienie w tym, że dopiero Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich z 1990 r. poda wprost definicję tego pojęcia w kanonie 27. A ponieważ P. mgr Misiólek zajmuje się czasami, kiedy ten termin nie był jeszcze jednoznaczny, dlatego ma prawo go unikać.

Sama struktura pracy od strony metodologicznej nie budzi zastrzeżeń. Z pewnością jest to bardzo przydatne, że Autor zanim przystąpił do przedstawienia swoich szczegółowych badań, najpierw opisał je w sposób bardziej ogólny i w szerszym kontekście. A zatem, przechodzi on od kwestii *in genere* do *in specie*, co się chwali.

Również bibliografia od strony metodologicznej jest zredagowana poprawnie. Autor przyjął, że najpierw pojawiają się w niej pozycje pisane alfabetem łacińskim, a potem cyrylicą. Przypisy w pracy zostały także sporządzone konsekwentnie, w ten sam sposób.

3. Ocena treści pracy

We wstępie pracy Doktorant zawarł rzeczywiście niezbędne elementy mające na celu wprowadzenie czytelnika w kwerendę. Opisał metodę, wskazał na dotychczasowy stan badań, odwołał się do pracy najważniejszych badaczy, postawił kilka ważnych pytań i hipotez, które doczekały się także odpowiedzi na dalszych stronach dysertacji lub w zakończeniu. Wiele miejsca Autor poświęcił także wyjaśnieniu niektórych pojęć, w tym kościelnych i teologicznych. Jak już wspominałem, odnośnie do wyjaśnienia słów „Cerkiew” i „Kościół” pozostaje pewien niedosyt. Z teologicznego punktu widzenia ten niedosyt jest nawet znaczący

i dlatego wypadaloby jednak go zaspokoić. We wstepie P. mgr Misioltek przedstawil takze strukture pracy, po krótko opisujac, co znajduje sie w poszczególnych rozdzialach tej dysertacji.

Rozdzial pierwszy wprowadza czytelnika w szeroki kontekst, w którym osadzona bedzie najwazniejsza czesc kwerendy. Tutaj Doktorant zajmuje sie nie tylko dziejami Kościoła prawoslawnego w Polsce w cezurze czasowej zawartej w temacie pracy, ale stara sie nakreslic najwazniejsze wydarzenia zwiazane z tym Kościołem w przededniu i podczas II wojny swiatowej. Uwzględnia przy tym zmiany geopolityczne i ustrojowe. Dalej w tymze rozdziale Autor przybliza stan Kościoła prawoslawnego w Polsce pod koniec II wojny swiatowej i w pierwszych latach powojennych, jak rowniez polityke wyznaniowa i narodowosciowo-etniczna wladz komunistycznych. Informacje zamieszczone w tym rozdziale z pewnościa wprowadzaja nalezyte czytelnika w kontekst całej kwerendy. Rozdzial ten nie jest nazbyt dlugi ani szczegolowy, i dlatego spełnia on swoja funkcje zachecajaca do kontynuacji lektury. Tym bardziej, ze Doktorant ma dobre pióro i bardzo dobrze sie czyta fakty historyczne lub interpretacje innych autorów przez niego opisywane. Rownie cenne sa jego osobiste, doraźne komentarze. Juz w tym rozdziale widać, ze P. mgr Misioltek zna sie na rzeczy.

Rozdzial drugi to juz płynne przechodzenie od *in genere* do *in specie*. Tym razem przedzial czasowy badan rowniez siega poza cezure wyznaczona w temacie pracy, ale ogranicza sie juz do Polski poludniowo-wschodniej. Pierwszy podrozdzial traktuje o strukturach cerkiewnych tego regionu w latach 1919-1944, a drugi o dezorganizacji struktur parafialnych w latach 1944. Te ostatnie zwiazane byly z przesiedleniami ludności ukraińskiej i lemrowskiej do ZSRR, a potem z akcja „Wisla”. Autor w przystepny i rzeczowy sposob przybliza te wydarzenia, dodajac do nich swoje opinie.

Autor pokazuje konflikty na Lemrowszczyźnie zwiazane np. z uzywaniem slowa „prawoslawny” w nabozenstwach albo wprowadzeniem w okresie miedzywojennym w Kościele greckokatolickim obowiazkowego celibatu duchownych (s. 73). Te opisane konflikty doprowadzily do tzw. „schizmy tylawskiej”, w wyniku ktorej wierni poszczególnych parafii greckokatolickich zaczeli przechodzic na prawoslawie. Jednak ilosc tych konwertytów nie byla powalajaca. Dlatego Doktorant zasadnie podkreśla, ze mowienie tutaj o powrocie Lemków do prawoslawia jako wiary przodków, to naduzycie: „Nalezy uznać, ze ciezko jest powrocic do czegoś, czego nigdy nie porzucono” (s.78).

Autor wskazuje takze na problem z utworzeniem tuż po II wojnie swiatowej oddzielnej diecezji poludniowo-wschodniej w PAKP ze względu na zaszłości historyczne, a mianowicie z powodu istnienia takowej za czasów dzialalności Kościoła prawoslawnego w Generalnym Gubernatorstwie. Z kolei na s. 80 P. mgr Misioltek pisze o zwolnieniu ks. Jerzego Pawlyszyna z urzedu dziekana i podzialu tego dekanatu na wschodni i zachodni. Dobrze by bylo sprecyzowac, o jaki konkretnie dekanat tutaj chodzi.

Na s. 116 Doktorant pisze o tym, ze parafianie „chętnie uczestniczyli w prowadzonych przez niego [ks. Lewiarza] rekolekcjach i liturgii Triduum Paschalnego”. Ten ostatni termin jest raczej zwiazany z liturgia rzymska niz bizantyjska. Wydaje sie, ze lepiej byloby napisac o liturgii Wielkiego Tygodnia. To pojecie jest szersze i akceptowalne takze w liturgii wschodniej.

W trzecim, najobszerniejszym rozdziale pracy mowa jest o budowie bądź odbudowie struktur prawoslawnych w Polsce poludniowo-wschodniej w latach 1953-1989. Rozdzial ten podzielony jest na cztery podrozdzialy: 1. Polityka wladz komunistycznych wobec Kościoła prawoslawnego, 2. Wspieranie duchowienstwa i parafii prawoslawnych, 3. Przekazywanie

świętyń i mienia cerkiewnego, 4. Wierni i działalność duszpasterska. Autor w bardzo szczegółowy sposób opisuje dzieje (od)budowy struktur prawosławnych, która mogła się dokonać kosztem parafii Kościoła greckokatolickiego, który formalnie został skazany na likwidację przez władzę ludową. Niektóre z tych świątyń starał się od razu przejąć Kościół prawosławny, a do innych – przekazanych we władanie Kościołowi rzymskokatolickiemu – Kościół prawosławny zgłaszał pretensje. Ta niejednoznaczność działań władz państwowych wynikała z tego, że oficjalnie Kościół greckokatolicki w Polsce nie został formalnie zlikwidowany tak jak np. tzw. to uczyniono w ZSRR na pseudo-soborze lwowskim w 1946 r. Ponadto polska władza komunistyczna wypowiedziała konkordat, przez co zarządzanie majątkiem greckokatolickim stało się bardzo uznaniowe. Doktorant w dosadnych słowach pisze w tym kontekście o przekazaniu PAKP cerkwi w Komańczy: „Warto przypomnieć, że nie wszyscy grekokatolicy w Komańczy przeszli do Cerkwi prawosławnej. Korzystając z miejscowego kościoła rzymskokatolickiego uczestniczyli w nabożeństwach w obrządku greckokatolickim. Ówczesna administracja zabrała im cerkiew przekazując ją PAKP, który w tym – jak i w wielu innych – przypadkach zachował się jak paser. Grekokatolicy chcieli zatem tylko uzyskać swoje własne miejsce, gdzie będą się mogli modlić i uczestniczyć w liturgii” (s. 170). Osobiście przy słowie „paser” postawiłbym też używane przez Autora „sic!”.

Co więcej, w tym kontekście P. mgr Misiólek odważnie krytykuje stanowisko katolickich teologów-ekumenistów, w tym zwłaszcza ks. prof. Zygryda Glaesera, który na łamach „Przeglądu Prawosławnego” w artykule *Nie dla uniatyzmu i prozelityzmu* (2:2023, s. 11-12) napisał, że „unia [brzeska] zorientowana była na prozelityzm i okazało się, że stała się przyczyną oderwania prawosławnych od ich Kościoła” oraz że „zarówno Kościół rzymskokatolicki, jak i prawosławny odrzucają zdecydowanie uniatyzm jako metodę apostołatu misyjnego” (s. 170, przypis 1000). W obronie ks. Glaesera można jedynie dodać, że w międzynarodowym, teologicznym dialogu katolicko-prawosławnym uniatyzm jako metoda zjednoczenia Kościoła katolickiego i prawosławnego został odrzucony (zwłaszcza w dokumencie z Balamand w 1993 r.). Jednak nikt w tym dialogu nie podważa istnienia i działalności Kościoła greckokatolickiego, choćby sam stosunek do niego był bardzo negatywny. Wydaje się, że Autor krytykując w tak radykalny sposób stanowisko katolickich teologów-ekumenistów, staje się wręcz bardziej papieski od papieża. Co więcej, po przeczytaniu całej tej pracy, odniosłem wrażenie, mam nadzieję, że niesłuszne, że Autor dysertacji broni za wszelką cenę grekokatolików, a prawosławnych stara się przedstawić z zasady jedynie w jak najgorszych barwach. Dlatego też wydaje się, że to zagadnienie wymagałoby dalszej dyskusji.

W podrozdziałach 3.3. i 3.4., pisząc o świątyniach, mieniu cerkiewnym oraz działalności duszpasterskiej, Autor używa niejednokrotnie pojęć związanych z bizantyjską tradycją liturgiczną. Z jednej strony Doktorant wykazuje się tutaj odpowiednią wiedzą, z drugiej zaś pojawiają się także pewne nieścisłości, których nie można przemilczeć. I tak, na s. 232 w tabeli nr 9 w trzeciej kolumnie Autor pisze o przynależności wyznaniowej lub obrządkowej: prawosławnej lub greckokatolickiej. Chodzi tutaj zatem o przynależność wyznaniową, bo od strony obrządkowej obydwie te wyznania należą do obrządku bizantyjskiego.

Na s. 235 P. mgr Misiólek w prawidłowy sposób używa takich słów jak „prestoł”, „darochranitelnica”. Natomiast słowo „proskomedynnik” powinno raczej brzmieć „proskomydynnik” albo najlepiej użyć po prostu terminu „zertwiennik”, którym też i Autor się

posłużył. Jednak definicja żertwiennika podana w przypisie 1470 (s. 235) nie jest prawidłowa. Otóż proskomidyjnik to ołtarz boczny znajdujący się niedaleko prestołu, po lewej stronie od niego, patrząc od strony nawy. Na żertwienniku przygotowywane są dary eucharystyczne chleba i wina w ramach proskomidii, czyli pierwszej części Boskiej Liturgii. Jednak Autor zamiast „Boska Liturgia” użył dziwnej, niezrozumiałej wręcz nazwy „liturgia anaforalna”. Anafora bowiem jest odpowiednikiem modlitwy eucharystycznej lub kanonu w rycie rzymskim. Zaś „Liturgia” pisana z wielkiej litery to termin odpowiadający w dużej mierze mszy w rycie rzymskim.

Na s. 241 znów Doktorant obok prawidłowo użytych pojęć „darochronitelnica” i „żertwiennik” pisze o dwóch mszałach (sic!). Nie wiadomo, czy chodzi tutaj o służebniki czy o liturgikony. Dobrze byłoby to sprecyzować i odpowiednio nazwać. Mowa jest też tutaj o fielonach, ale już na s. 242 Autor pisze o dwóch zniszczonych felonach. Należałoby ujednoczyć tę terminologię. Można nawet użyć greckiej formy: felonion. Na tejże stronie pojawia się także wschodnia nazwa „potir” odpowiadająca kielichowi, ale za to zamiast „dyskosów” mowa jest tam o patenach. Należałoby to jednak poprawić. Autor wspomina też o tetrapodzie i definiuje go jako „stolik znajdujący się przed ikonostasem” (s. 242, przypis 1520). Mówiąc bardziej konkretnie, tetrapod znajduje się nie tyle przed ikonostasem, ale raczej na środku świątyni, czyli przed soleją, stanowiącą podwyższenie przed ikonostasem. Sformułowanie „stolik znajdujący się przed ikonostasem” może zostać nieprawidłowo zrozumiane, że znajduje się on na samej solei, czyli dosłownie przed ikonostasem. Z kolei definicja anałoju na s. 241 w przypisie 1512 jest lakoniczna, ale zadowalająca.

Na s. 260 jest mowa o sprzedanych cerkiewnych utensyliach do Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. W tym kontekście Autor dodaje: „Gdy parafianie jednego z nich dowiedzieli się o tym fakcie, jeden z duchownych odzyskał z muzeum część szat”. Na podstawie tego sformułowania można by dojść do przekonania, że do utensyliów cerkiewnych zaliczane są także szaty liturgiczne, podczas gdy utensyliami z zasady nazywane są jedynie naczynia i sprzęty liturgiczne. Dlatego lepiej napisać w tym kontekście zarówno o utensyliach, jak również o szatach liturgicznych. Natomiast na s. 284 znów jest mowa o sprawowaniu liturgii „z mszału wydanego przez grekokatolickiego biskupa przemyskiego Tomasza Polańskiego”. Należałoby sprecyzować, czy chodzi tu jednak o liturgikon czy o służebnik.

W tabeli nr 10 na s. 251 P. mgr Misiólek wzmiankuje o cerkwi grekokatolickiej przejętej przez katolików (!) w 1972 r. Należałoby jednak napisać rzymskich katolików lub katolików rytu rzymskiego, lub katolików rytu łańciskiego. Grekokatolicy też są katolikami.

Na s. 261 Doktorant opisuje zwrot dzwonów dla parafii prawosławnej: „W 2000 r. proboszcz prawosławnej parafii w Gorlicach ks. R. Dubec wystąpił do ówczesnego biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca z prośbą o zwrot dzwonów, które zostały odlane przed II wojną światową dla parafii prawosławnej w Piorunce i ze względu na powojenny rozkład cerkiewnej struktury były wykorzystywane później przez katolików obrządku łańciskiego w sąsiednim Bereście”. Natomiast ocena zwrotu tych dzwonów dokonana przez Autora jest dosyć kuriozalna: „Prośba gorlickiego proboszcza – skądinąd słuszna – spotkała się z pozytywnym odzewem ze strony hierarchy z Tarnowa, który nakazał parafii w Bereście zwrócić dzwony, by mogły być wykorzystywane w parafii prawosławnej w Gorlicach. Szkoda, że bp Skworec okazał się krótkowzroczny, a jego opinia na temat – moralnie usprawiedliwionego – zwrotu dzwonów obejmowała tylko stronę prawosławną, bez żadnej refleksji na temat mienia unickiego

przejętego przez PAKP” (s. 261). Prośba prawosławnego proboszcza była słuszna, ale bp Skworec okazał się krótkowzroczny, bo zwrotu dzwonów dokonał bez żadnej refleksji dotyczącej tego, do kogo one właściwie winny należeć. A zatem od strony prawosławnej zwrot tych dzwonów był słuszny, a od strony rzymskokatolickiej już nie.

Dalej jednak Doktorant podkreśla, że „Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny był od samego początku świadomy tego, po co są potrzebne są im w duszpasterstwie unickie cerkwie i do czego mają być wykorzystywane. Nie było tutaj żadnej refleksji na temat zwyczajnej uczciwości” (s. 264). Ale niedługo potem dodaje: „Abstrahując od wątków prawnych czy etycznych co do przejmowania majątku cerkiewnego przez Kościół prawosławny, stwierdzić należy, że przejście i użytkowanie tych świątyń zarówno przez katolików i prawosławnych było praktycznie jedyną możliwością, aby dany obiekt przetrwał do dzisiejszych czasów. Ponowne przywrócenie do kultu unickich cerkwi było tak naprawdę jedyną dla nich szansą. Dość powiedzieć, że wszystkie świątynie, które zostały przekazane w użytkowanie PAKP i nie zostały mu zabrane przez władze, można nadal podziwiać” (s. 264-265). A zatem, nie ma takiego złego, co by na dobre nie wyszło...

Podczas kwerendy P. mgr Misiólek zadaje także inne ważne pytanie dotyczące cichego przyzwolenia udzielonego przez niektórych duchownych grekokatolickich na przechodzenie ich wiernych do Kościoła prawosławnego: „Czy niektórzy z nich nie traktowali Kościoła unickiego – podobnie jak ich wierni – głównie jako instytucji krzewiącej kulturę, tradycje i zwyczaje ukraińskie, a dopiero na dalszym planie znajdowały się sprawy związane z prowadzeniem ludzi do zbawienia, poprzez głoszenie słowa Bożego i sprawowanie sakramentów? Sprawa ta jednak wykracza poza ramy badawcze tej rozprawy i wymaga szczegółowych badań archiwalnych i socjologicznych, choć można przyjąć wstępną hipotezę, że przynajmniej u niektórych kapłanów unickich, ale także wśród części wiernych, dominował duch narodowy nad działalnością duszpasterską i korzystaniem z posługi duchownych unickich” (s. 268). Kwestia ta z pewnością wymagałaby dalszych rzetelnych i skrupulatnych badań, ponieważ ich wyniki mogą wiele powiedzieć o współzależności doświadczenia wiary i pielęgnowania spuścizny narodowo-kulturowej tych ludzi. Zagadnienie to z pewnością ma charakter interdyscyplinarny, w którym znalazłoby się miejsce m. in. zarówno dla historyków, jak i dla teologów.

Doktorant zwraca niejednokrotnie uwagę na zjawisko przejmowania przez prawosławnych wiernych i świątyń z całym dobrodziejstwem inwentarza. Chodzi o to, że w takich wspólnotach zachowywane są wciąż zwyczaje grekokatolickie, chociaż oficjalny szyld się zmienił. Autor podkreśla, że „przecież rodzice bpa Adama (Aleksandra Dubeca z Sanoka) byli grekokatolikami. Proboszcz prawosławny z Przemyśla ks. Miron Szustakowski – był grekokatolikiem. Proboszcz olbrzymiej parafii prawosławnej w Kalnikowie odprawia w obrządku grecko-katolickim, gdyż inaczej nie miałby wiernych. A więc o co chodzi? Kto unieważnia dla wielu wiernych unię brzeską? Kto, przez tworzenie faktów dokonanych, chce zmienić grekokatolików w sekciarskich prawosławnych?” (s. 293) – zdaje pytania retoryczne Doktorant. Należy podkreślić, że te wnioski P. mgr. Misiółka są jak najbardziej słuszne.

Autor pokazuje także, jak prawosławni niejednokrotnie krytykowali zachowania i wypowiedzi hierarchów katolickich, w tym kardynałów Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyły (s. 297). A wspomniany nieustannie w tej pracy antybohater, prawosławny duchowny

ks. Jan Lewiarz jako TW „Bogusz” „tak podsumował poglądy swoich parafian: »Wierni prawosławni cieszą się, gdy przeciwnicy naszego ustroju są ograniczani«” (s. 297).

Pod koniec trzeciego rozdziału Doktorant pisze o zjawisku „grekokatolicyzacji prawosławia”, które miał wspierać w Polsce południowo-wschodniej sam zwierzchnik PAKP, metropolita Stefan. To pojęcie pojawi się w tej dysertacji jeszcze w ostatnim rozdziale (s. 363) i w zakończeniu (s. 382). Wydaje się jednak, że to pojęcie nie opisuje precyzyjnie zjawiska, które bada Autor. Bo to raczej te wspólnoty parafialne nie ulegały „prawosławizacji” w tym sensie, że nie odprawiano tam nabożeństw w rycie synodalnym, zwanym inaczej bizantyjsko-rosyjskim. Po prostu, w tych parafiach zachowywano *status quo*, zgodnie z tym, co w Przemysłu powiedziała do ks. Lewiarza swego czasu kobieta o nazwisku Powch: „niech nawet diabeł odprawia, aby tylko po swojemu” (s. 135). Dlatego nie ma się co dziwić, że np. w jednej z cerkwi prawosławnej miał nawet wisieć portret papieża (s. 151; 283; 377). Były parafie, w których nie posługiwano się w liturgii słowem „prawosławny” (s. 302). A w ostatnim, czwartym rozdziale Autor wspomina o petycji prawosławnych parafian do miejscowych władz, aby zorganizować procesję Bożego Ciała. Jeden z księży prawosławnych (ks. Jerzy Krysiak) odniósł się do tej propozycji pozytywnie (s. 363-364). Takie zjawisko można zaobserwować także w zachodniej Ukrainie (nawet dziś!), gdzie w dawnych parafiach grekokatolickich, które formalnie przeszły na prawosławie po pseudo-soborze lwowskim (1946), zachowują dawne zwyczaje rytu bizantyjsko-halickiego, np. wystawienie Najświętszego Sakramentu (Agнца) w monstrancji i umieszczanie jej przy Grobie Pańskim (przy płaszczanicy) w Wielki Piątek czy też odprawianie w Wielkim Poście nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Współcześni grekokatolicy w większości wypadków zarzucili już te praktyki, ale w tych dawnych parafiach grekokatolickich, obecnie prawosławnych, one zachowały się i stanowią wręcz o ich tożsamości. Dlatego trudno mówić tutaj o „grekokatolicyzacji prawosławia”, bo te zwyczaje już tam były wcześniej. Można ewentualnie mówić o latynizacji, czyli wprowadzaniu zwyczajów rytu rzymskiego do rytu bizantyjskiego.

W ostatnim, czwartym rozdziale, Autor opisuje kwestie sporne. Najpierw te, które dotyczyły parafii, zwłaszcza w Polanach, Rozdzielu, Gładyszowie, Bielance, Leszczynach. Podczas tych sporów prawosławni niejednokrotnie kreowali się na męczenników (s. 325-326). Z drugiej strony prawosławni duchowni żądali zaprzestania działalności księży grekokatolickich, ponieważ odnosili sukcesy (s. 329). Doktorant wskazuje także na sprzyjającą Kościołowi prawosławnemu postawę władzy komunistycznej (s. 344).

W drugim podrozdziale P. mgr Misiólek opisuje inne spory, dotyczące raczej osób. Sam Autor dzieli je na spory zewnętrzne i wewnętrzne, chociaż niektóre z nich wzajemnie się przenikały. „Zewnętrzne dotyczyły relacji z władzami państwowymi i Kościołem rzymskokatolickim. Konfliktami z władzą były te, które dotyczyły przede wszystkim postępowania niektórych duchownych” (s. 376-377). W przedstawionych materiałach Doktorant pokazał wyraźnie wiernopoddańczą postawę zwierzchnika PAKP, metropolity Bazylego wobec władzy ludowej. Dowodem na to jest list metropolity do bp. Ignacego Tokarczuka. Ponadto zwierzchnik PAKP oskarża hierarchę katolickiego o nieprzestrzeganie wytycznych zawartych w Dekrecie o ekumenizmie Soboru Watykańskiego II (s. 371-372).

Warto także zauważyć, że i w tym rozdziale pojawia się wzmianka o stroju liturgicznym. Mianowicie, metropolita Stefan, zwierzchnik PAKP, zakazał ks. Lewiarzowi noszenia mitry z krzyżem, która – jak słusznie zauważa Autor – przynależy się jedynie biskupom (s. 356).

W zakończeniu pracy P. mgr Misiólek przedstawił w sposób syntetyczny swoje wnioski, które wynikają wprost z treści całej pracy. Ponadto zakończenie, jak już wyżej wspomniałem, zawiera odpowiedzi na pytania postawione we wstępie. Dlatego w odniesieniu do treści zakończenia wspomnę jedynie o trzech kwestiach. Pierwsza, zamieszczona w tymże zakończeniu na samym początku, dotyczy roli, jaką odegrał czy miał odegrać zwierzchnik PAKP, metropolita Makary, który zanim przybył do Polski, był arcybiskupem lwowskim i tarnopolskim Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. To za jego urzędowania odbył się pseudo-sobór lwowski w 1946 r. mający na celu zlikwidowanie Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego w ten sposób, aby dokonać tzw. zjednoczenia tego Kościoła (ros. воссоединение) z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym. Jak pisze w zakończeniu Doktorant, „w Polsce, ze względu na dominującą rolę Kościoła katolickiego, postanowiono rozprawić się w inny sposób z grekokatolikami – było to przejmowanie unitów przez Kościół prawosławny. Należy też zaznaczyć, że istnieją przesłanki, by twierdzić, że decyzja o delegowaniu do Polski Makarego z tym konkretnym zadaniem zapadła w Moskwie między władzami patriarchatu moskiewskiego a ZSRR. Również kilkakrotnie w opracowaniach UdSW podkreślano pod koniec lat 50. XX w., że metropolita Makary nie spełnił stawianych przed nim oczekiwań odnośnie do wiernych Cerkwi unickiej” (s. 376-377). Uważam, że to bardzo ważny wniosek zamieszczony w zakończeniu pracy, który naświetla bardzo wyraźnie rzeczywiste intencje działalności PAKP na terytorium ówczesnej Polski południowo-wschodniej, wspierane zresztą przez reżim komunistyczny PRL.

Drugie zagadnienie, na które z pewnością należy zwrócić uwagę w zakończeniu, to postulat Autora dotyczący podjęcia się odrębnej kwerendy, która by miała na celu znalezienie odpowiedzi na pytanie, „dlaczego tak naprawdę Cerkiew unicka coraz bardziej się umacniała poprzez działalność powracającego i delegowanego tutaj duchowieństwa, co nie spotkało się z przeciwdziałaniem reżimu komunistycznego?” (s. 382-383). Podjęcie się odpowiedzi na to pytanie byłoby oczywiście związane z napisaniem oddzielnej pracy naukowej.

Trzecia kwestia dotyczy ostatniego akapitu zakończenia, w którym Doktorant stwierdza, że jego dysertacja nie wyczerpała w sposób całkowity badanego zagadnienia. Z drugiej strony nie wydaje się, że ewentualne przyszłe uzupełnienia zmienią stan badań w sposób istotny, chyba że światło dzienne ujrzaliby takie materiały źródłowe, które w radykalny sposób różniły się od tych, które zostały przeanalizowane w tej pracy.

Wreszcie patrząc na całość tej pracy, nie sposób nie zauważyć, że postacią, która wręcz dominuje w całej dysertacji, to ks. Jan Lewiarz. Jego nazwisko pojawia się bowiem w tej pracy aż 312 razy. Niestety, jest to jednak antybohater, postać bardzo kontrowersyjna, intrygant, gorliwy współpracownik służby bezpieczeństwa, od strony moralnej pozostawiający wiele do życzenia, także najprawdopodobniej w sferze obyczajowej. Właściwe ta częstotliwość pojawiania się tej postaci w niniejszej dysertacji każe zadać pytanie, czy nie należałoby mimo wszystko jeszcze dokładniej zbadać życia i działalności ks. Jana Lewiarza. Zdaję sobie sprawę z tego, że na jego temat napisano kilka artykułów. Jednak wydaje się, że nadal niektóre dane biograficzne są niejasne, zwłaszcza sprzed jego przejścia na prawosławie.

Podsumowując całość treści dysertacji, odniosę się także do słów Doktoranta napisanych w jej wstępie: „Pewien dysonans mogą budzić kwestie, które niekiedy są powtarzane, a opatrzone sformułowaniem w stylu »jak już wskazano«. (...) Wiele problemów jest ze sobą naturalnie połączonych: jedno zagadnienie nie może istnieć bez drugiego” (s. 21). Autor w tych słowach

stara się zapewne asekurować, usprawiedliwiać. Jednak tak naprawdę to w pracy naukowej rzecz ogólnie przyjęta, że zdarzają się powtórzenia, ponieważ wiele kwestii wzajemnie się zazębia, przenika. Dlatego to powtarzanie nie jest w żaden sposób mankamentem dysertacji, ale wręcz dowodem na dobry warsztat pracy Autora.

Na końcu omawiania treści niniejszej pracy wskażę na niektóre pojawiające się różnego rodzaju błędy związane z pisownią. Najpierw zwrócę uwagę na błędy ortograficzne. Dostyć często pojawia się skrót „bp.” zamiast prawidłowego „bp” (s. 29, przypis 93; s. 77; s. 143, przypis 832; s. 178; s. 230). W tych miejscach słowo „biskup” użyte jest w mianowniku i dlatego nie powinno być kropki. Na s. 82 powinno być „Wschodu”, a nie „wschodu”, a na s. 143 „na Wschodzie”, a nie „na wschodzie”. Na s. 85 ma być „niepolskiej”, a jest „nie polskiej”. Partykułę „nie” z przymiotnikami w języku polskim piszemy bowiem razem. Podobnie rzecz ma się z rzeczownikami. I dlatego na s. 105 winno być „nieujęcia”, a nie „nie ujęcia”. Na s. 244 ma być „nowo powstałej”, a nie „nowopowstałej”. Na s. 79 pojawia się inny jeszcze błąd językowy, a mianowicie „Owe ślubowanie”. Otóż w poprawnej polszczyźnie ma być „Owo ślubowanie”. Zaimek „owe” stosuje się w mianowniku, bierniku i wołaczku liczby mnogiej w rodzaju niemęskoosobowym.

Ponadto pojawiają się błędy literowe (tzw. „literówki”). I tak, na s. 79 zamiast „większość swoje usługi” ma być „swojej”. Na s. 244 zamiast „Zdaniem bp. Adam” ma być „Zdaniem bp. Adama”. Na s. 89 ma być „na wsie ukraińskie” zamiast „na wsie ukraińskiej”. Na s. 90 jest napisane „W niedługi czasie”, ma być „W niedługim czasie”. Na s. 96 ma być „w COP w Jaworznie”. Na s. 104 ma być „południowo-wschodniej”, a nie „południowo wschodniej”. Na s. 105 napisano „ze względu nadzwyczajne okoliczności”. Ma być: „ze względu na nadzwyczajne okoliczności”. Na s. 167 jest „i ch obsadzania”. Powinno być: „ich obsadzania”. Na s. 194 pojawia się sformułowanie „metropolia po raz kolejny zwrócił się”. Powinno być: „metropolita po raz kolejny zwrócił się”. W przypisie 1201 (s. 196) pojawia się zdanie: „Co ciekawe nie zostali oni określani mianem »prawosławnych«”. Powinno być: „Co ciekawe, nie zostali oni określani mianem »prawosławnych«”. Na s. 244 jest napisane: „Zdaniem bp. Adam” zamiast poprawnego „Zdaniem bp. Adama”. I wreszcie w zakończeniu pojawia się błąd literowy w słowie „przeciwdziałaniem”.

Należy także poprawić w wielu miejscach interpunkcję, zwłaszcza w zdaniach złożonych podrzędnie złożonych. Przykładem może być zdanie ze s. 84, które w pracy zostało napisane w taki sposób: „Należy przyjąć, że przyczyną dla której tak bardzo zależało stronie sowieckiej na zakończeniu przesiedleń była zbliżająca się konferencja jałtańska i chęć uniknięcia poruszania na niej kwestii polskiej granicy wschodniej” (s. 84). A powinno być tak: „Należy przyjąć, że przyczyną, dla której tak bardzo zależało stronie sowieckiej na zakończeniu przesiedleń, była zbliżająca się konferencja jałtańska i chęć uniknięcia poruszania na niej kwestii polskiej granicy wschodniej”.

Odnosnie do skrótów również mam dwie drobne uwagi. Otóż w wykazie skrótów UWK, UWNS i UWP powinny zostać umieszczone po skrótce UTSK w celu zachowania porządku alfabetycznego. Z kolei na s. 122 w przypisie 713. Autor pisze o diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego, posługując się skrótem „o. ł.”, którego nie ma jednak w wykazie skrótów. Warto by było zatem dodać tam ten skrót do wykazu skrótów.

Pozwoliłem sobie na te powyższe drugorzędne uwagi natury redakcyjnej, ponieważ mam nadzieję, że ta praca zostanie opublikowana przez jakieś wydawnictwo naukowe. Bardzo

rekomenduję, aby tak się stało. Praca ta naprawdę jest napisana językiem bardzo zrozumiałym, przystępnym i czyta się ją z wielkim zainteresowaniem. Dlatego też rzeczywiście zasługuje ona na uznanie. Pokazuje ona wyraźnie, że Autor nie tylko posiada wiele talentów, które mu pomagają w jego badaniach naukowych, ale także jest przy tym pracowity, dokładny, skrupulatny i dociekliwy. Wydaje się, że rzetelny historyk winien być takimi cechami się wyróżniać, aby w wyniku swoich badań mógł dojść do wniosków wolnych od uprzedzeń czy ideologii.

4. Kwestie do dyskusji

Pierwsza kwestia, która mnie interesuje, to rozwinięcie myśli Autora na temat tego, co napisał we wstępie, a co postawiło we mnie jako u teologa niedosyt. Chodzi o to zdanie: „W pracy autor zamiennie posługuje się słowem »Cerkiew« i »Kościół« mając świadomość, że bardziej poprawna z punktu widzenia teologicznego jest forma pierwsza” (s. 16). Jednak tego teologicznego punktu widzenia dalej już Doktorant nie rozwinął, a jedynie przedstawił tę kwestię bardziej z punktu widzenia stylistyki językowej oraz oficjalnej nazwy własnej PAKP jako osoby prawnej. Dlatego bardzo proszę o interpretację teologiczną tego zagadnienia. Może później warto ją będzie dodać do wstępu w publikacji.

Druga kwestia dotyczy krytyki poglądów teologów-ekumenistów, a zwłaszcza wspomnianego w pracy imiennie ks. prof. dr. hab. Zygryda Glaesera. Przeczytawszy tę pracę, odniosłem wrażenie, mam nadzieję, że niesłuszne, że Autor dysertacji stoi murem za grekokatolikami, a prawosławnych stara się przedstawić z zasady jedynie w jak najgorszych barwach. Dlatego odwołam się tutaj, również jako teolog-ekumenista do międzynarodowego, teologicznego dialogu katolicko-prawosławnego, który poświęcił aż trzy dokumenty problematyce uniatyzmu: dwa robocze (zredagowane w Freising/Fryzyndze w 1990 r. i w Aricci w 1991 r.) oraz oficjalny dokument przyjęty w Balamand w Libanie w 1993 r. pt. „Uniatyzm, metoda unijna przeszłości a obecne poszukiwanie pełnej wspólnoty”. W tym dialogu teologowie katolicy i prawosławni odrzucili uniatym „jako metodę poszukiwania jedności, ponieważ jest przeciwna wspólnej tradycji naszych Kościołów” (Freising/Fryzynga, nr 6b; Balamand, nr 2). Ponadto „jeśli chodzi o wschodnie Kościoły katolickie, jest rzeczą jasną, że mają one, jako część wspólnoty katolickiej, prawo do istnienia i działania, aby zaspokajać duchowe potrzeby swoich wiernych” (Balamand, nr 3). Wreszcie teologowie ci piszą, że „wiara w rzeczywistość sakramentalną domaga się poszanowania wszystkich celebracji liturgicznych innych Kościołów. Posługiwanie się przemocą celem zajęcia jakiegoś miejsca kultu jest sprzeczne z tym przekonaniem. Przekonanie to wymaga wręcz, aby w pewnych okolicznościach ułatwiać celebrację innych Kościołów oddając swoją własną świątynię do ich dyspozycji, za pośrednictwem pozwalającego odprawiać nabożeństwa na przemian o różnej porze, w tym samym budynku. Co więcej, etyka ewangeliczna wymaga, aby powstrzymać się od deklaracji lub manifestacji mogących przedłużać stan konfliktu i szkodzić dialogowi. Czy św. Paweł nie zachęca nas, aby przyjmować siebie nawzajem, jak Chrystus przyciągnął nas ku chwale Boga (por. Rz 15, 7)?” (Balamand, nr 28). Proszę, aby Doktorant ustosunkował się do treści uzgodnionych w międzynarodowym, teologicznym dialogu katolicko-prawosławnym w świetle swoich wniosków przedstawionych w pracy.

5. Wniosek końcowy

Rozprawa P. mgr. Przemysława Misiółka stanowi wartościowy i znaczący wkład w badaniach historycznych zwłaszcza południowo-wschodniej Polski. Stanowi także cenną i ważną analizę dotyczącą Kościoła prawosławnego, ale także grekokatolickiego i w dużej mierze rzymskokatolickiego na tych ziemiach w czasach PRL. Dlatego też praca ta ma także charakter interdyscyplinarny, czego dowodem może być to, że recenzuje ją teolog. Autor osiągnął zamierzone cele badawcze, wskazując jednocześnie na obszary możliwych dalszych badań. Metoda pracy jest prawidłowa, a wnioski w niej zawarte zostały należycie przedstawione i uzasadnione, tak że mogą stanowić one przedmiot twórczej debaty lub dyskusji.

A zatem, w mojej ocenie niniejsza dysertacja spełnia wszystkie wymagania merytoryczne i formalne stawiane pracom doktorskim. I tym samym wnioskuję do Rady Naukowej Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego o dopuszczenie P. mgr. Przemysława Misiółka do dalszych etapów przewodu doktorskiego w celu nadania mu stopnia naukowego doktora w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.



Ks. dr hab. Marek Blaza SJ, prof. AKW

Warszawa, 04.10.2023 r.